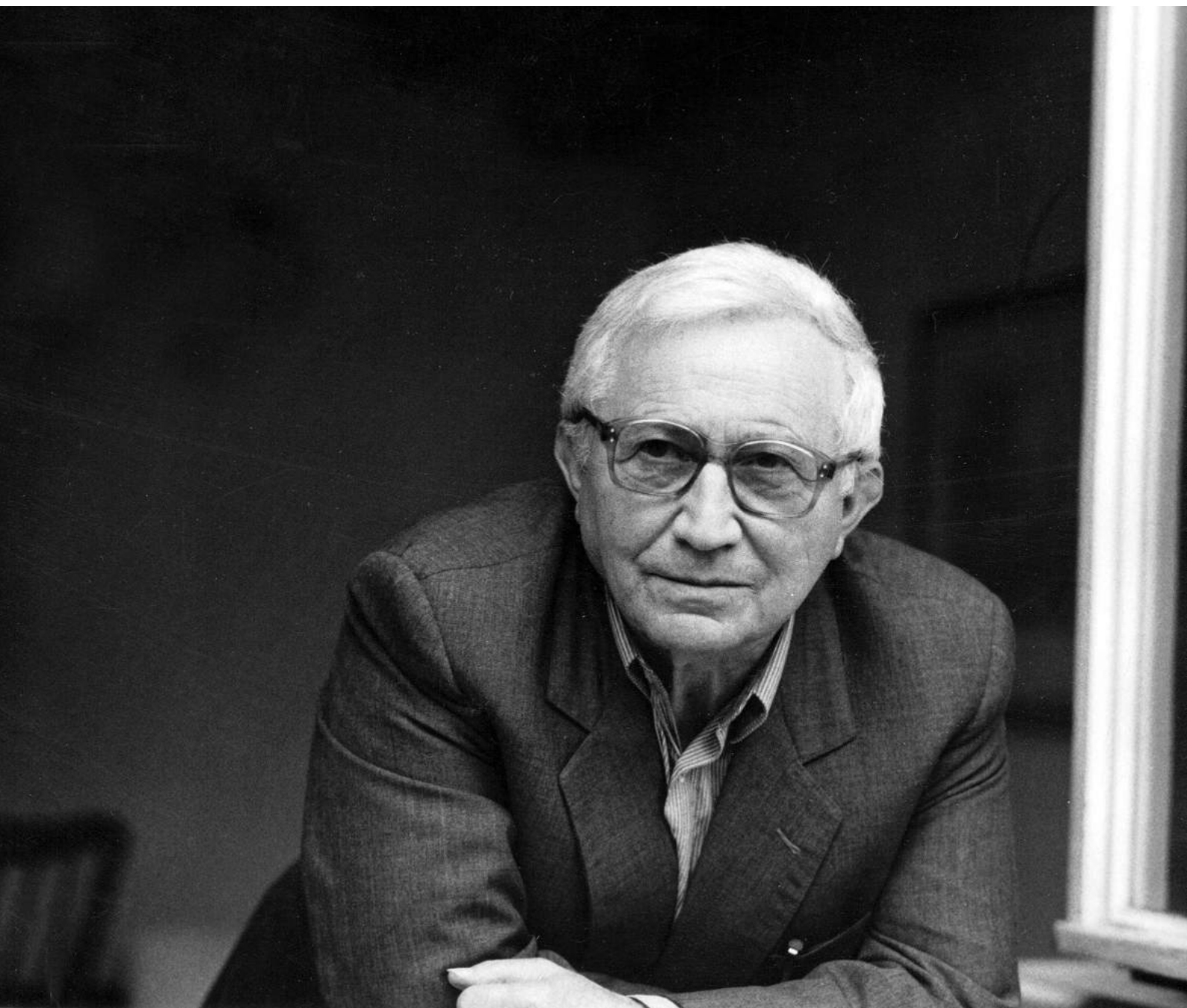


# MAG SŁO -WA



**WYDANIE SPECJALNE**

**WRZESIEŃ 2019**



WROCLAW, 31.08.2019

# MAG SŁOWA

## EDYCJA X

Zapraszamy, Akademickie Liceum Ogólnokształcące przy Politechnice Wrocławskiej oraz Dolnośląska Biblioteka Publiczna, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych do udziału w X edycji ogólnopolskiego konkursu MAG SŁOWA poświęconego twórczości Tadeusza Różewicza. Konkurs, od dziesięciu już lat, cieszy się sporym zainteresowaniem nie tylko w stolicy Dolnego Śląska, ale także na terenie województwa dolnośląskiego i w całym kraju (laureatami Konkursu są m. in. uczniowie z Lublina, Radomska i Szczecina).

W regulaminie Konkursu określiliśmy jego zakres tematyczny, definicje laureata i finalisty oraz warunki uzyskania tych tytułów. W minionych edycjach Konkursu kontaktowaliśmy się z ekspertami, m. in. z prof. Jackiem Łukasiewiczem z Uniwersytetu Wrocławskiego i z Janem Stolarczykiem, redaktorem pism T. Różewicza. Współpracowaliśmy także z Różewicz Open Festiwal z Radomska, którego przedstawiciele gościli na Gali Laureatów jednej z poprzednich edycji Konkursu oraz z Wydziałem Edukacji UM Wrocławia. Konkurs został wpisany przez Kuratorium Oświaty we Wrocławiu na listę przedsięwzięć punktowanych podczas rekrutacji do szkół średnich.

Okrągła, dziesiąta edycja MAGA SŁOWA zasługuje na szczególną uwagę jako przedsięwzięcie propagujące twórczość noblisty bez Nobla wśród kolejnych roczników młodych ludzi.

Katarzyna Zborowska  
- Dolnośląska Biblioteka Publiczna  
Wojciech Walczak  
- Akademickie Liceum Ogólnokształcące Politechniki Wrocławskiej

**PS. Regulamin Konkursu i stosowne załączniki publikujemy wewnątrz wydania, podobnie jak wybrane prace laureatów Konkursu edycja 2018/2019.**



**Mój świat, który  
próbowałem budować  
przez pół wieku, wali  
się**

**poetą jest ten  
który upada  
i ten  
który się podnosi**



# Czy istnieje ostateczny upadek?

## WPROWADZENIE

Prawdziwy świat jest ideą. Jest kolorem, uczuciem, ruchem, tchnieniem. Jest nienamacalnym wytworem spięcia. Jest iskrą. Bezkształtem, masą braku granic wychodzi się z krzemieni myśli, stając się istotą, ważnością, sensem. Tym poszukiwanym, tym, co kieruje, popycha, chociaż nie wiemy, że jesteśmy popychani. Idea jest najczystszy tworzeniem. Odpowiedzią na pytanie – czemu człowiek nie poddaje się w otoczeniu bylejakości i miliona absurdów. Musi jednak istnieć coś poza, jakiś transcendentny Absolut, jakieś dążenie. Bez obietnicy niego człowiek pogrzyłby się przecież w marazmach codzienności, w powtarzalnościach dnia. W tych samych talerzach, herbatach, których smak gubi się w słoikach, w tym samym słońcu i gwiazdach, które kręgami trwania wyznaczają rutynę życia. Dlatego musi istnieć idea słońca, księżyca, człowieka. Idea dobra, miłości, które zawarte w grupie celów posiadają przejrystość. Musi istnieć trwanie, które wiecznością wychodzi poza naszą skończoność.

\*\*\*

Założenie istnienia nieskończonej prawdziwej idei nie jest myślą nową. To myśl – nadzieja pierwszych filozofów. Nadzieją, bo jeśliśmy skończeni (a koniec jest słowem przerażenia i rozkładu), to gdzie szukać piękna? Ta myśl jest obietnicą estetyczną, obietnicą bytu formy najczystszej, która przejawia się w nas i powinniśmy ją łapać. Widzimy jej obecność w historii kultury, religii, człowieka. Dążenie do społeczeństwa idealnego, miłości idealnej, sztuki idealnej, idealnego ciała, umysłu i ducha. W tych dążeniach jest Ona.

Jednak jak dążyć do Idei, jeśli już w nas, ludziach, wije się skaza skończoności? Czy mamy do niej prawo w naszej ułomności i obrzydliwości? Człowiek jest zwierzęciem, które rozkojarzą się łatwo, odwraca oczy i pozwala na odejście – tak jak Tadeusz Różewicz pisał w wierszu „Wygaśnięcie Absolutu niszczy”, w którym to stwierdza, że zapomnienie i obumarcie dobra przeważa na powojennej szali marność i rozwoju. Różewicz w ogóle dużo myśli o relacji człowieka i idei. Czytając jego teksty, zauważamy, niestety, że te rozmyślenia nie zdradzają wniosków uskrzydających i optymistycznych. Cóż dziwnego? Pamiętajmy, że Różewicz to nie tylko (choć przede wszystkim) poeta, ale też żołnierz Armii Krajowej, który widział, jak bardzo może wyjść z człowieka Obrzydliwość. Widział sceny z kości i krzyków, w których nie było Boga, nie było miłości. Już za młodu ujrzał koniec dobra. Tak właśnie gasną świece młodych wyżartych przez wojnę, a z tego wosku rodzą się ludzie nieczujący smaków, nieznający barw.

Różewicz w wierszu „Bez” mówi, że Bóg go opuścił „...jak zły ojciec nocą, bez znaku, bez śladu, bez słowa”. Następnie dodaje: „Czemuś mnie opuścił, czemu ja opuściłem Ciebie?”, bo jeśli Absolut jest transcendentną myślą czy ideą, to jedynie my możemy ją porzucić. Tak jak Jastrzębski pisze w swoich „Esajach o codzienności”: „Dziś jednak bogowie odeszli, lub myśmy przestali ich słyszeć”. Straciliśmy słuch, straciliśmy czucie, zgubiliśmy coś podczas tych lat, kiedy urwał się oddech, kiedy zatrzymała się sztuka, kiedy upadła moralność. To ten moment, w którym zniknęła indywidualność, i w którym każdy z celów upadał równocześnie z łuskami nabojów, wystrzelonych w każdą stronę. W którym człowiek i jego osobistość, pragnienia, uczucia zlewały się w hałas

niepotrzebnej masy. „*Ja jeden z wielu, ukryty wśród miliarda*” – pisze w innym wierszu Różewicz. To, kim jest człowiek, przestaje mieć znaczenie. Atakujący i uciekający – oboje stają się zwierzyną. Kiedy dosięga się dna, coś gaśnie bezpowrotnie, coś niszczyje rozbijane ciemnością i ścianami wilgotnych studni. Spychający i spychani. Rozmawiając o człowieku i uznając założenia esencjalizmu o naturze ludzkiej, że jest wspólna, charakterystyczna dla naszego gatunku (a takie założenie przyjąć musimy, gdy uogólniamy człowieka jako takiego), stwierdzamy, że nie ma ja i ty. Znika linearność czasu, wchodzimy w wymiar, w którym każdy jest niewinnym i skazańcem.

Więc coś gaśnie, a jeśli gaśnie sedno, jądro, to z nim wszystkie jego rodzaje bliższe naszej myśli i mowie. Tak zgasły wszystkie nasze wiary.

## POLITYKA

„*Polityka zmienia się w kicz*” – mówi Różewicz, kiedy Borys Jelcyn zasypia w samolocie, a kolejni prezydenci Stanów Zjednoczonych wyszukują w księdze pretekstów sposoby na rozpoczęcie wojen. Z palcem na mapie kolejno nucą wyliczanki. Czym stała się polityka, która miała pierwotnie stać na straży praw? Kim stał się rząd, który miał być sługą narodu? Katem trzymającym zamiast gilotyny sierp i młot? Wszyscy politycy stają się marionetkami poruszającymi się po papierowych sejmach-scenach, nieudolnie skrytymi za półprzeźroczystymi kurtykami. Mało zostało tych, którzy wierzą w cukrowe obietnice kolorowych telewizorów, dużo zaś tych, którzy chcą wierzyć. Kamery i usta zastaniają pustotą krzykliwymi barwami, gładkim słowem, uspokajającą gestykulacją. W tym nadmiarze rekwizytów ważniejszy stał się scenarzysta niż aktor. W tej obfitości kreacji coś powoli umarło.

## MIŁOŚĆ

Heidegger powiedział kiedyś, że „... *nauczyliśmy się wiele, ale miłości się nie nauczyliśmy*”. Heidegger nie był idealistą w sensie platońskim, ani w takim jak (być może) był Różewicz. Może wypadłoby przekształcić tę sentencję w słowa: *nauczyliśmy się wiele, a miłości się oduczyliśmy*. Wszak co się stało z ordo amoris w powojennym świecie egocentrycznej fascynacji indywidualizmem? Miłość stała się pornografią, zwraca uwagę Różewicz. Jedną z najwyższych idei, która przez wieki była synonimem piękna i dążenia, o której pisał Homer, Dante, Baudelaire i wielu innych, zaczęła przeistaczać się w swoją własną skarłowaciałą karykaturę. Przekształciła się w „... *biżuterię, bieliznę, słodycze, wszystko w kształcie serduszka*”, jest dzisiaj „... *szaleństwem w wielkich domach towarowych*”. Pornografią, bo zni-

knął jej idealny, altruistyczny wymiar, który dodawał skrzydeł poetom. Romantyczna Dziewica Krasińskiego nie kusi już powabem swoich jagód. Została jedynie chłodna kalkulacja korzyści i strat, bo sam jej płomień przeszkadza w nowych ścieżkach rozwoju i w odbudowaniach. Sprowadzona przez Freuda do wytworu ludzkiej seksualności, pochodnej libido, popędu seksualnego. Ta jej naturalistyczna koncepcja zapuściła korzenie w kulturze, ale dla konieczności rynku ubrano ją w koronki i róże.

## SZTUKA

Doświadczenie upadku moralności i czystego zła, które, jak się okazuje, nie istnieje niepoznawalnie poza światem empirycznym, jako jedynie obiekt irracjonalnego strachu, ale jest immanentną cechą natury ludzkiej, wywołuje zamilknięcie wszelkich natchnień i wen. Bowiem ta siła ma tak samo niedotykalne ręce jak usta muz i przez to posiada moc wydarcia ich głosów. „*Nasze sieci są puste, wiersze wydobyte z dna milczą, rozsypują się*”. Ludzie tracą rozumienie dla tradycyjnych środków wyrazu – potrzebują bodźca silniejszego. Nastąpił rozkład wrażliwości i empatii, która pozwalała poczuć niezrozumiałe. Jedyne, co teraz może wydobyć się z naszych gardel i jedyne, co może być usłyszane, to krzyk. Jeśli to miał na myśli Różewicz, mówiąc, że muzyka zamienia się w hałas, to może miał rację. Delikatności i cichości są za słabe, żeby móc przedrzeć się przez bariery znieczulenia, jakimi się otoczyliśmy. A jeśliśmy zdolni odczuć jedynie uderzenie, jeśliśmy „... *pustym wnętrzem świątyni*”, to można mówić o końcu.

## SPORT

Egzystencjalno-aksjologiczna interpretacja sportu mówi o jego dwóch wymiarach – artystycznym i wychowawczym. Jest to zadziwiający fenomen kulturowo-społeczny, w którym strefa sacrum łączy się ze strefą profanum. Wszak mens sana in corpore sano, a więc rozwijajmy ciała, aby rozwinąć dusze. Dla starożytnych Greków nie tyle sława, co samorozwój był największą nagrodą dla sportowca – osiągnięcie wewnętrznej harmonii, równowagi między duszą a materią. Więc dlaczego Różewicz twierdzi, że wartości zmieniają się w prostytutkę? Sport przestał być umiłowaniem ludzkiego ciała jako najdoskonalszego naczynia dla ducha. Przestał mówić o miłości do niego i do jego możliwości. W naszym świecie powtórzonych słów, bezkrwistych uśmiechów i zalepionych kamienic można sprzedać wszystko. Już sprzedaliśmy zdrowie, miłość, sztukę i śmierć.

Co więc nam po ciele i jego rozkwicie, skoro i tak od dłuższego czasu czuć tylko smród zgnilizny?

## RELIGIA

Homo credens czy homo errans – pyta człowiek współczesny. Różewicz nie wie, co odpowiedzieć. Waha się między wierszem a wierszem, pisząc „... nie wierzę w przemianę wody w wino, nie wierzę w grzechów odpuszczenie, nie wierzę w ciała zmartwychwstanie”, stwierdza, że gdy człowiek stracił Boga, to tak naprawdę zaczął błędzić. Jeśli znikła duchowość, to religia zamienia się w archeologię, w historyczną bajeczkę. Nowe kościoły, odarte z mistycyzmu, stoją blade farbą i szorstkie betonowymi krzyżami. Ludzie nie mają po co wierzyć, wszystko winno być użyteczne, służyć dalszej pogoni, a zgłębianie istoty Boga jest przeszkodą na jaszczurczej ścieżce. Łatwiej myśleć, że nie ma nic. Łatwiej myśleć o pustce, kiedy sami jesteśmy puści. Nie ma czasu na niezrozumienie i skomplikowania. My znaleźliśmy swoją drogę – jest to droga percepcji i rozumu. Zdecydowaliśmy o odrzuceniu nieświadomych części umysłu – takich jak intuicja i czucie. Jung uważa, że w najidealniejszej sytuacji mamy świadomy dostęp do wszystkich funkcji. Odrzucenie którejkolwiek z nich nie świadczy o mniejszej jej potrzebie. Jak yin i yang – dwie ciągle i wzajemnie dopełniające się energie. Żadnej nie można zniszczyć, bo zniszczenie natychmiast zrodzi kolejności. W nas zrodzi się niepokój i odrętwienie duszy.

## ZAKOŃCZENIE

„Polityka zamienia się w kicz, miłość w pornografię, muzyka w hałas, sport w prostytutkę, religia w naukę, nauka w wiarę”. Teraz, gdy odkrywa się przed nami cała ta sentencja, zauważamy, że nie ma ona całkowicie pejoratywnego wydźwięku. Fakt, pozwoliliśmy mieszaninie rzeczy zależnych i niezależnych od nas zatruć wcześniejsze piękna, czystość nieskończoności, pozwoliliśmy upodlić najważniejsze niegdyś sensory. Różewicz pokazuje nam, co uczyniliśmy bez zbędnych łagodzeń. W jakim tkwimy rozpadzie, jak się gubimy i rozsypujemy pośród wyssanych z Idei

blahości – tak marnieje świat stary, rozbijany na kawałki przez nasze słabe dłonie, a wiatr zabiera prochy kończących się wieczności. Puste stają się sentencje, nazwiska tracą twarze, a pomniki przestają mieć znaczenie. Jesteśmy teraz biernymi świadkami jednej z Apokalips. Dzieje się przed naszymi oczami to, co Yeats opisuje w ten sposób:

*Kołując coraz to szerszą spiralą  
sokół przestaje słyszeć sokolnika  
Wszystko w rozpadzie, w odśrodkowym wirze  
czysta anarchia szaleje nad światem.  
Wzdyma się fala mętna od krwi, wszędzie wokół  
zatapiając obrzędy dawnej niewinności.*

Świat połyka sam siebie czernią, którą spuściliśmy sobie z tętnic. Ostatnie słowa cytatu Różewicza zmieniają sens jego całości. Są nieco sprzeczne z nihilistycznym wydźwiękiem początku. Każda z kolejno wymienianych wartości upada, zniekształca się. Jednak nauka zamieniająca się w wiarę wcale nie traci na swojej istocie. Przeciwnie, zyskuje wymiar wcześniej niezwiązany ze sobą. Wygląda to tak, jakby Różewicz zostawiał nam do indywidualnej interpretacji te słowa. A może nie? Może chodzi o coś innego? Może pamięta o czymś, o czym zapomnieliśmy? Bo przecież jest poetą, a poety zadanie polega na niszczeniu i tworzeniu. Niszczeniu nienazwania, chwil, niepojęć i tworzeniu określeń, ideałów, horyzontów. Jeśli tak, to upadek nigdy nie będzie upadkiem, koniec nigdy nie będzie końcem. I śmierć nigdy nie będzie unicestwieniem. Wszystko bowiem tkwi w nieskończonym kręgu rozpadu i zradzania, bo świat to wiecznie połykający się wąż, który ma w oczach odbicia gwiazd spadających na niebach wszystkich pór roku. I jeśli Heraklit, „płaczący filozof”, miał rację, to czy istnieje ostateczny upadek?





**Czasem góry  
zastania  
to  
co jest za górami  
trzeba więc  
przesunąć góry**

# Kiedyś zbrzydnie nam snucie marzeń...

Często zastanawiam się, na czym opiera się współczesny świat. Doszłam do wniosku, że to bezpretensjonalna, dziewicza i pozbawiona wad hipokryzja. Obluda przejawia się w dwulicowości, a tę nade wszystko charakteryzuje fałsz i brak skrupułów. Mogłabym się rozwodzić nad bezsensownością prozy moralizatorskiej, prelekcji dydaktycznych czy kazaniem wygłaszanym przez księdza podczas niedzielnej eucharystii, który surowym, często stanowczym tonem uczy, czy jak wolą ludzie wierzący - nakierowuje nas, jak wychowywać dzieci, choć sam nigdy tego nie robił i, biorąc pod uwagę konserwatywność i klarowne reguły wiary, raczej nie będzie miał okazji, to jednak daruję sobie streszczenie tego co oczywiste. To jeden z najbardziej pospolitych i najprostszych przykładów hipokryzji, która w dzisiejszym świecie często jest wyznacznikiem inteligencji czy tzw. obycia. Wiele razy, przy wigilijnym stole, podczas rozmów mojej rodziny na górnolotne tematy, takie jak polityka, poezja czy problemy poruszane przez dzisiejszych pisarzy, chciałam wyrazić swoje zdanie. Próbowalam i usłyszałam to, co kiedyś każdy z nas kiedyś usłyszał, mianowicie wykład o tym, że jestem za młoda, aby posiadać zdanie na tak ważne zagadnienia, że oni w moim wieku nigdy nie siedzieli z dorosłymi przy stole, że nie wiem nic o życiu, a moje problemy są jeziorkiem w stosunku to oceanu tych, z którymi oni się zmagają – więc nie kontynuowałam. Tak, to prawda, mam siedemnaście lat, prawdą też jest to, że czasy się zmieniają, ale z resztą tych zarzutów nie zgadzam się nawet w 10 proc. Czasami mam wrażenie, że nikt mnie nie rozumie. Być może tak jest, nie przeczę. Zawsze byłam inna niż wszyscy, zawsze się wyróżniałam, nie mogłam pojąć pewnych istotnych i nieodłącznych

faktów ludzkiego życia. Jednak z czasem te fakty stały się przyjętą i niekwestionowaną przeze mnie rzeczywistością.

Wielu z nas zauważa postęp technologiczny, rozwój aglomeracji, znaczenie tematu polityki w naszym codziennym życiu. Najgorsze jest, że nikt lub jakaś niewielka część z nas, widzi w tym wszystkim człowieka. Nikt nie dostrzega tego, jaką przeszedł ewolucję tylko po to, aby dostosować się do czasów, w których żyje. Najpiękniejsi ludzie to ci, którzy znają smak porażki. Poznali cierpienie, walkę, stratę. Poznali swoją drogę na wyjście z otchłani. Ci ludzie mają wrażliwość i zrozumienie życia, co wypełnia ich współczuciem, łagodnością i głęboką troską. Piękni ludzie nie biorą się znikąd, tak mawiała moja babcia, mama taty. Nie wiem, po kim odziedziczył geny, które sprawiają, że wydaje się, jakby nie miał w sobie ani odrobiny człowieczeństwa. Dziadkowie są tacy kochani, a on to istny despota, a na dodatek startuje na burmistrza naszego miasteczka; to trochę mniej pospolity, ale kolejny przykład hipokryzji. Tato wcześniej był szanowanym parlamentarzystą, politykiem, który bywał w „wielkim świecie”, a jego rodzina musiała być nad wyraz nienaganna. Wszyscy myśleli, że jest idealnym mężem i przykładnym ojcem, nikt nie miał pojęcia, co się dzieje, kiedy gasną światła politycznej areny. Zawsze powtarzał, że mnie kocha i robi to dla mojego dobra – bił. Powtarzał, że on wie, co jest dla mnie najlepsze – bił. Gdy byłam mała krzyczałam, płakałam, jednak mama była na to obojętna. Wołała nie patrzeć, wołała nie słuchać – wychodziła. Teraz, gdy trwa to ponad 13 lat, nawet nie reaguję, na mojej twarzy jest tylko obojętność. Smutek, żal, przeżalenie przestało się liczyć, mówię, że idzie się do tego przyzwyczaić jak do codziennego mycia zębów.

„Pojęcia są tylko wyrazami: cnota i występki, prawda i kłamstwo, piękno i brzydota, męstwo i tchórzostwo. Jednak waży cnota i występki widziałem: człowieka, który był jeden występny i cnotliwy”. Mój ojciec sam nie przyjmował krytyki, jednak jego ulubionym zajęciem było ocenianie i sądzenie innych. Często starałam się nie rzucać mu w oczy, aby nie dawać pretekstu do awantur, czy tak zwanego przez niego „wychowania przez pas”. Coraz bardziej zamykałam się w sobie i nie było nikogo, kto mógł mi pomóc, po prostu byłam tylko ja i białe ściany mojego pokoju. Szanowany polityk, który wykorzystał swoją pozycję i obycie w świecie do usprawiedliwiania faktu, że jest sadystą, polityk, dzięki któremu inteligencja i dobroć jest dzisiaj dla mnie jedną wielką obłudą i kiczem.

Ile było znajomości, które miały nigdy się nie skończyć? Ile było osób, które miały być na zawsze? Ile było słów, które nigdy nie miały tracić ważności? Chyba najgorzej jest się tak... przyzwyczaić, uzależnić od drugiego człowieka i nie móc bez niego wytrzymać ani chwili. Najgorsze jest to, że albo masz wszystko, albo zostajesz z niczym. To zabawne, jak wiele może dawać drugi człowiek, ile szczęścia, wątplenia i jak puste staje się życie bez niego. Czasami mimo, że coś nas niszczy, nie potrafimy od tego odejść. Czasami po prostu boimy się zmian. Czasami samych siebie, a czasami kochamy zbyt mocno, by uwierzyć, że miłość potrafi zabić. W głowie pojawiają się różne myśli, których konsekwencji nikt nie jest w stanie przewidzieć. Jednak przeciwności, z którymi musimy się zmierzyć, często sprawiają, że stajemy się silniejsi. Ludzie nie myślą o tym w ten sposób. Większość z nas niepowodzenia i porażki traktuje jako koniec wszystkiego. Często nie wyciągają wniosków, popełniając w kółko te same błędy, przeżywają wszystko kilka razy. Szkoda, że w moim wypadku działa to tak, że najpierw myślę, potem robię, nawiasem mówiąc – zdając sobie sprawę, że kolejność powinna być odwrotna. Kilka miesięcy temu poznałam kogoś nad wyraz interesującego. Miał na imię Dominik, był studentem pierwszego roku psychologii. Wiem, że nie zabrzmiało to oryginalnie, może nawet trochę tandetnie, ale w jego oczach była taka głębia i zrozumienie, którego nie spotkałam nigdy wcześniej. Poczułam coś, czego do końca nie potrafię dokładnie scharakteryzować. Był miły, czarujący, zawsze dysponował taką ilością czasu, jaką akurat potrzebowałam. Nigdy się nie spóźniał, zawsze się uśmiechał, na dodatek był artystą, więc te wszystkie długie, klimatyczne wieczory, które spędziliśmy, grając i śpiewając, bardzo nas do siebie zbliżały. W miarę rozwoju znajomości ta jego dyspozycyjność rodziła u mnie w głowie pytanie: Czym się zajmujesz? Za co odpłacasz mieszkanie? Z czego żyjesz? Ujęłam to trochę bardziej delikatnie i spytałam, jak daje sobie radę ze studiami i pracą? Temat się rozwinął i powiedział, że jego praca raczej nie należy do konwencjonalnych,

a godziny pracy nie są ustalone. Pomyślałam: dobrze, to znaczy, że się rozwija i nie podąża za goniwą, jakiej oczekuje od niego współczesny świat. To był właśnie moment, w którym powinnam pomyśleć, w którym powinna zapalić mi się przysłowiowa czerwona lampka. Po około 4 miesiącach z osoby czulej, wrażliwej i romantycznej, zrobił się pewnym siebie, cynicznym facetem, który chciał tylko jednego. Seks stał się jedyną rzeczą, która trzymała tę relację, nie patrzył czy mam ochotę, robiliśmy to, kiedy chciał. Nie protestowałam, przecież było to dla mnie w jakiś sposób normą, w domu też nie odzywałam się, gdy ojciec bił. Kiedyś, gdy zostałam u niego, a on wyszedł do sklepu, chciałam posprzątać. Pod łóżkiem znalazłam zdjęcia i płyty podpisane różnymi damskimi imionami. Było też puste opakowanie z moim imieniem - Marta. Nie mogłam w to uwierzyć, a ręce drżały mi tak, jakbym była na mrozie bez rękawiczek. Tak bardzo go kochałam, oddałam mu wszystko, co było dla mnie cenne. Oddałam mu siebie. Okazało się, że nagrywał czynność seksualne z dziewczynami i sprzedawał to w internecie, oczywiście bez ich wiedzy. Nie wiem, czy bardziej zabolę mnie fakt, że to robił czy to, że miałam być następną. Zaczęłam szukać w internecie informacji o Dominiku, wyskoczył mi artykuł o tym, że trzy lata temu zamieszany był w sprawę handlu ludźmi i brutalnego gwałtu i zabójstwa czwórki kobiet. Następną część wieczoru spędziłam na rozmyślaniu, zadawałam sobie głównie jedno pytanie: dlaczego ja? Płakałam kilka dobrych godzin, jednak nie mogłam dopuścić do tego, aby ktokolwiek to zobaczył czy usłyszał. W głowie miałam krzyki i płacz tych gwałconych kobiet, to uczucie niszczyło mnie od środka. „Czy można pisać o miłości słysząc krzyki zamordowanych i poharbionych{..} Nie wchodzi nagle do mojego pokoju. Zobaczysz niemego i skrępowanego świadka miłości, którą zwycięża śmierć”. Jak można być tak obrzydliwym człowiekiem, jak można zamienić tak piękne uczucie, jakim jest miłość, w coś tak pozbawionego uczucia jak pornografia i śmierć.

Czasem nie jestem sobą. Czasem sprawiam przykrość ludziom, których kocham. Czasem robię coś wbrew sobie, nie wiedząc, dlaczego. Czasem jestem nieufna, by za chwilę naiwną się okazać. Czasem nie mówię głośno, mimo iż we mnie wszystko krzyczy. Czasem jestem wredna, mam wyrzuty sumienia. Czasem mówię nie, chcąc powiedzieć tak. Bywam ironiczna, potrafię ranić słowem. Czasem boję się, że nie będę szczęśliwa. Czasem jestem najbliższa, by za chwilę stać się obca. Czasem zazdrosna mimo woli. Czasami jestem sobą, TYLKO sobą. Tak jak każdy, prawda? Właśnie takie myśli towarzyszyły mi, gdy grałam. Dźwięki pianina, wysokie tony sprawiały, że zapominałam o wszystkich zmartwieniach, a świat wokół przestawał istnieć. Muzyka klasyczna dawała mi pewną harmonię, pozwalała się wyciszyć, „odciąć”. Zaczęłam zdawać

sobie sprawę, że młodzi ludzie coraz częściej słuchają muzyki pozbawionej klasy, która łączy ze sobą zlepek nieokreślonych sylab tworzących nieistniejące słowa. Smuciło mnie to, ale jednocześnie wiedziałam, że ludzie są różni, wiedziałam, że nie mogę narzucić im swego gustu, swojej racji. Jednak zastanawiałam się, dlaczego to wszystko zmierza w stronę krzyku, sposobu wyładowywania emocji, a nie samego ich określania i podtrzymywania nastroju. Dlaczego to wszystko zmierza w stronę nadmiernego hałasu i nieokiełznanego chaosu?

Wydaje się, że dla współczesnego człowieka o wiele groźniejsza jest nie tyle nienawiść, która nie jest podstawowym przeciwieństwem miłości, lecz rozpacziwa, zimna obojętność, dla której nic nie ma znaczenia. Po czasie zrozumiemy, że nie ma czegoś takiego jak obojętny stosunek do czynności, rzeczy, osób czy ról społecznych, jakie pełniemy w życiu. Każdy z tych aspektów to dawanie i branie energii. Czasem dajesz jej z siebie mniej, a czasem więcej niż dostajesz w zamian. Często po porażce odniesionej w życiu, przestajesz walczyć, ale czy właśnie tak to powinno wyglądać? Mówią, że porażki motywują, dają siłę do dalszego działania, ale u mnie to tak nie funkcjonuje. Każda porażka jest dla mnie przegraną bitwą z samym sobą. Następuje moment załamania, który trwa. Nie potrafię się pozbierać. Zawsze obarczam siebie, właśnie wtedy zawodzę najbardziej, ale najgorsze jest w tym wszystkim to, że nie rodzinę, przyjaciół, ale sama siebie obwiniam za błędne decyzje. Kolejny przegrany mecz, jednak coraz częściej dochodzę do wniosku, że dla moich koleżanek z drużyny tak naprawdę to nie ma żadnego znaczenia. Siatkówkę traktują jako pole bitwy, jednak nie mam tu na myśli boiska, tylko bardziej strefę prywatną. Przechwalanie się kieszonkowym, luksusowymi wakacjami za granicą czy podbojami miłosnymi. Trudno mi sobie przypomnieć sytuację, w której przed meczem w szatni byłaby rozmowa o koncentracji. Może właśnie dlatego jestem najlepszą zawodniczką w drużynie. Zawsze się skupiam i gdy mi zależy, daję z siebie 200 proc. Nie wiem, czy mogę nazwać to ambicją, samozaparciem czy po prostu sposobem bycia i zwykłym zaangażowaniem. Dziewczyny zawsze opisują wszystko bardzo dokładnie, z każdym, nawet tym najmniej znaczącym szczegółem. Często gubię się w tym, co i ile razy która robiła. Gdzie są dawne wyznaczniki miłości? Delikatność, zmysłowość, przecież nie chodzi o sam fakt, tylko o to, z kim, gdzie i przede wszystkim dlaczego. *„Dawne erotyki były opisami ciała, opisywały to i owo, na przykład rzęsy. A przecież czerwień powinno opisywać się szarością, słońce deszczem, maki w listopadzie, usta nocą. {...} Brak, głód, nieobecność ciała, jest opisem miłości – erotykiem współczesnym”.*

Człowiek, żeby mógł przejść przez życie jakoś możliwie i nie dać się innym poharatać, musi ciągle

podpierać się i pocieszać różnymi mądrymi aforyzmami dającymi mu możliwość przeżycia każdej napotkanej krzywdy. Po przeczytaniu mądrości podnosi pokrzepiony głowę, bo utożsamia się z lepszą częścią zdania. A to wszystko nieprawda. Jest obdarty ze skóry i krwawi, a przyjemne życie ma ten, co krzywdzi, żyje z hańbą za pan brat, cnotę i uczciwość mając w głębokiej pogardzie. Człowieka tak bardzo pochłaniają myśli i plany na przyszłość, że przypomina sobie o życiu dopiero wtedy, gdy jego dni na ziemi są policzone. Ale wówczas na wszystko jest już za późno. Mój tato zawsze był bardzo religijny. Jako polityk, następnie kandydat na burmistrza musiał być człowiekiem społecznym, człowiekiem, który dba i kontroluje każdy aspekt swojego życia. Więc od małego uczestniczyłam w niedzielnej mszy świętej, śpiewałam w parafialnych chórze. Zawsze jednak była we mnie bardzo dużo wątpliwości związanych z istnieniem Boga, z faktem, że to On czuwa nad naszym dobrem. Gdy byłam mała, nie interesowałam się za bardzo instytucją, jaką jest Kościół, życiem, które prowadzą zakonnicy. Jednak zawsze, gdy rodzice zmuszali mnie do modlitwy, zadawałam to samo pytanie: Gdzie jesteś Boże, gdy tatuś mnie bije? Gdzie jesteś, gdy mi smutno i płaczę? Gdzie jesteś, gdy ludzie na świecie zbijają się nawzajem? Gdzie? *„Ojciec nasz czemu jak zły Ojciec nocą bez znaku, bez śladu, bez słowa czemuś mnie opuścił {...} Życie bez Boga jest możliwe, życie bez Boga jest niemożliwe”.* Z czasem zaczęłam rozszerzać to zagadnienie poprzez rozmowy, a to z księdzem, a to z siostrą zakonną, liczyłam na to, że ktoś wreszcie odpowie mi na to nurtujące mnie pytanie. Oczywiście, po kilku próbach rozmowy usłyszałam jedno zdanie, brzmiało tak: Bóg dał ludziom wolą wolę, więc to oni decydują, co jest dobre a co złe! Przyjęłam to do wiadomości, jednak w głowie miałam kolejne pytania bez odpowiedzi: Skoro Bóg dał nam wolą wolę i człowiek wybierze dobro i osiągnie w życiu sukces dzięki swojej ciężkiej, często żmudnej pracy, dlaczego ma za to dziękować? Skoro Bóg dał wolną wolę, to dlaczego Kościół potępia tych, którzy są indywidualistami, co więcej mają do tego pełne prawo, Bóg przecież dał wybór? Na te pytania nikt nie potrafił udzielić mi sensownej odpowiedzi. Najgorsze jest to, że w mojej rodzinie nawet tak indywidualna i osobista sprawa jak religia nie jest traktowana jak wiara, tylko nauka. Tato uważa, że skoro jest przedmiotem szkolnym, to powinnam się jej uczyć, nie zadając pytań, tak samo jak chemii czy historii. Właśnie w taki oto naturalny sposób religia zmieniła się w naukę, a nauka w wiarę, że postać człowieka, w której Jezus był na ziemi, dała mu prawo do pomyłek. Dlatego Bóg składa się z trzech osób, aby był nieomylny i bezbłędny.

Kiedyś zbrzydnie nam snucie marzeń, wyczekiwanie na realizację niemożliwego, na zmianę, na szczęście, przestanie nam się chcieć, przestanie zależeć,

gdyż coś bądź ktoś wymierzy cios całkowicie burzący nasz świat. Kiedyś zwyczajnie nie wystarczy nam siła, by się podnieść i zaczynać wszystkiego od nowa. Dlatego zostawię przeszłość za sobą, spróbuję żyć inaczej. Postaram się, aby w moim dorosłym życiu takie zaniedbania i horror, który przeżyłam, nie miały miejsca. Nie wiem, czy kiedykolwiek komuś zaufam. Nie wiem też, czy kiedykolwiek założę rodzinę. Chciałabym tylko, aby świat się na chwilę zatrzymał, trochę zwolnił. Wrócił do podstaw moralności, do okazywania sobie nawzajem dobra, do bezin-

teresowności, która niesie za sobą ogrom uśmiechu. Jedyne, o czym teraz marzę, to sprawić, aby ci najmniejsi, najbardziej bezbronni i bezsilni ludzie zobaczyli, że świat nie składa się tylko z krwiożerczych kanałów, które żywią się ludzką krzywdą, ale blisko są też ludzie wrażliwi na krzywdę, tacy, którzy pomagają. Gdyby każdy żył wedle wyznaczników moralnych, nie byłoby miejsca na to, aby polityka zmieniała się w kicz, miłość w pornografię, muzyka w hałas, sport w prostytutkę, religia w naukę, a nauka w wiarę!

# Ta baba swoją ślepą kiszkę kocha bardziej od całej ludzkości



# Gdzie szukać prawdy w tym pędzącym świecie?

**D**zisiejszy świat niemożliwie pędzi. Myślałam. Ludzie nie potrafią odróżnić kłamstwa od prawdy. Myślałam. I na koniec zadałam sobie pytanie: Jak w takim razie znaleźć tę prawdę?

Miłość jest pięknym uczuciem, które zaspokaja ludzką namiętność i obawę przed samotnością. Jak wyglądałby świat bez miłości? Zniknęłaby wszelka empatia, ludzie nie zwracaliby na siebie uwagi zajęci codziennymi sprawami, wcześniej by umierali. Konflikty poszerzałyby się, zanikałoby dobro... Co to by było za życie?

Miłość zmieniła się w pornografię

Rok 2050. W spektaklach reklamach i na wszelkich wydarzeniach ludzie występują nago. Nagość jest na porządku dziennym. Pornografia nie jest niczym zakazanym, dzieci oglądają ją jak bajki. Tak wygląda przyszłość, do której się przenieśliśmy. Pytamy pewnego człowieka, którego o dziwo udało nam się zatrzymać na ulicy: -Jak opisałby pan miłość? Miłość!?! -krzyczy. - Co to miłość?

To by było straszne życie, dlatego nie pozwólmy, by miłość stała się wyłącznie zaspokajaniem namiętności. Kochajmy nie tylko ciało, ale również charakter. Rozmawiajmy, wspierajmy się, nie pozwólmy zniknąć miłości.

„Szukamy ciepła nawet w kubku z gorącą herbatą, w zaparowanych oknach, bo tak bardzo tęsknimy za ciepłą duszą” - pisał Tadeusz Różewicz. Ludzie po-

trzebują ciepła drugiej osoby, potrzebują wsparcia. Bez tego ciepła, dusza jest przemarznięta, samotna. Każdy potrzebuje bliskości. Ale nie chodzi tu o taką bliskość, jaką dają nam dziś media. Chodzi o prawdziwą bliskość, stworzoną z żywego uczucia. Tadeusz Różewicz pisał również, że „... miłość uszlachetnia”. Trudno się nie zgodzić. Miłość sprawia, że stajemy się lepsi.

Może mamy dosyć hasła „Sport to zdrowie” powtarzanego we wszystkich reklamach, jednak trudno zaprzeczyć. Sport jest przyjemnością dla wielu ludzi, wysiłek fizyczny, szczególnie w słoneczne dni na świeżym powietrzu, przynosi więcej szczęścia niż może się wydawać. Jednak jeżeli chodzi o zawodowy świat sportu, sprawa nie wygląda już tak kolorowo. Można powiedzieć, że sportowcy „sprzedają się” klubom. Zjawisko to staje się coraz bardziej powszechne.

Sport zmienił się w prostytutkę

Rok 2060. Sportowcy stali się niewolnikami klubów i reklam. Mimo że mają mnóstwo pieniędzy, nie mają własnej woli. Są związani różnorodnymi kontraktami. Sport zniknął. Nikt już nie uprawia go dla przyjemności.

Tadeusz Różewicz wyrażał swoją pogardę dla masowej kultury. Wyśmiewał jej odbiorców. Ostrzegał cały świat, jakie będą skutki, gdy zaczniemy za bardzo poddawać się kontroli mediów. Świat zacznie się wtedy zmieniać. Na gorsze.

Może nie wszyscy lubią politykę, jednak jest ona częścią życia każdego z nas. Ustala zasady, wedle których funkcjonujemy. Polityka powinna być zjawiskiem kultury, na wysokim poziomie, tymczasem kultura masowa przekształca ją.

Polityka zmieniała się w kicz

Rok 2070. Nikt nie zna takiego słowa jak polityka. Wybory odbywają się przez losowanie, a każdy kandydat, żeby startować w wyborach, musi na swoich plakatach wyborczych umieścić takie same postulaty. „Będę podejmował dobre decyzje, będę miał na uwadze dobro obywateli, będę przyjmował nowe propozycje i pomysły, wprowadzę dobre zmiany”. Tak wygląda każdy plakat wyborczy. Ludzi nie interesuje już, kto będzie miał władzę nad ich prawami, kto będzie rządził ich miastem lub państwem. Wierzą w każde słowo polityków.

„Kaleczą się i dręczą milczeniem i słowami jakby mieli przed sobą jeszcze jedno życie” - pisał Tadeusz Różewicz. Takimi słowami można określić polityków. Nie zwracają najmniejszej uwagi na to, co mówią. Język nie ma dla nich znaczenia, umiejętność komunikacji zanika, jeżeli jeszcze nie zanikła całkowicie. Wszystko przez kulturę masową.

Muzyka, obok literatury i poezji, jest piękną sztuką. Tworzy kompozycję z słów i melodii.

Muzyka zmieniała się w hałas

Rok 2080. Nikt już nie pamięta króla popu Michaela Jacksona, nikt nie wie, kim była Amy Whinehouse. Pojęcie muzyki klasycznej zginęło wraz z Fryderykiem Szopenem i Wolfgangiem Amadeuszem Mozartem. Czym jest dzisiaj muzyka? Istnieją setki zespołów, które nawet nie mają nazw. Wszyscy tworzą to samo: jeden wielki hałas. Ludzie przepadają za tym hałasem. Kupują niemożliwie drogie bilety

na koncerty, żeby usłyszeć kolejne huki na scenie.

„Zła muzyka to wiatry wypróżniającego się demona” - mówił Tadeusz Różewicz. Muzyka jest piękna, bez niej świat byłby pogrążony w smutku. Nie pozwólmy więc, by opanował ją demon.

Religia i nauka od zawsze były dwiema zupełnie różnymi dziedzinami. W końcu nauka jest racjonalna, natomiast o religii nie można tak powiedzieć. Religia zakłada, że świat stworzył Bóg, który jest ponad wszystkich ludzi. „Nieważne co ja myślę o Bogu, ale co Bóg o mnie” - pisał Tadeusz Różewicz.

Religia zmieniała się w naukę

Rok 2090. Naukowcy udowodnili istnienie Boga. Nie ma już ateistów. Religia jest nauką, którą znają wszyscy. Dzieci w szkole uczą się o innych religiach i o starych wierzeniach. Jednak teraz używa się tylko pojęcia nauka.

Niektórzy wierzą w naukę bardzo mocno. Wiara jest w życiu potrzebna. „Szukam nauczyciela i mistrza niech przywróci mi wzrok słuch i mowę niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia niech oddzieli światło od ciemności” - pisał Tadeusz Różewicz. Ten cytat pokazuje, że człowiek musi w coś wierzyć. Wtedy jest mu w życiu zwyczajnie łatwiej.

Nauka zmieniała się w wiarę

Rok 3000. Nie ma już nawet nauki. Ludzie przestali odkrywać nowe wynalazki, po prostu wierzą w naukę. Nauka jest ponad wszystkim. Jednak nauka bez intelektualistów niedługo przestanie się rozwijać... I co wtedy? Nie wiadomo.

Rok 3010. Literatura piękna i poezja pozostały. W nic się nie zmieniły. Magia słów przetrwała. Gdzie szukać prawdy w tym pędzącym świecie opanowanym przez kulturę masową? W słowach pisanych.

# Serce – symbol miłości czy alegoria demoralizacji?

Wrocław, w dniu Świętego Walentego  
Roku Pańskiego 2018

## Poranek

Wstałem dość wcześnie, obudził mnie wyrazisty zapach czekolady i różanych, kobiecych perfum. Nie byłoby w tym nic osobliwego, gdyby okno nie było szczelnie zamknięte. Nie byłem pewien, gdzie znajduje się źródło zapachu, może wentylacja rozniosła woń po całym budynku lub było to doznanie podświadome, instynktowne przeczucie, sygnał ostrzegawczy. Nie wiem. Byłem za to już pewien, że kwiecisto-czekoladowy aromat coś zwiastował... Swój dzień rozpocząłem zwyczajnie, zaparzyłem kawę, włączyłem telewizor i usiadłem w wielkim, uszатыm fotelu; wybrałem kanał czwarty, skupiłem całą swoją uwagę na wyelegantowanym mężczyźnie w różowym krawacie, pasującym do wymownej, w a l e n t y n k o w e j scenerii. Kojarzyłem tego prezentera, choć zwykle nie był ubrany, aż tak szykownie. Nowy, kobaltowy garnitur, błyszczące spinki do mankietów, ogarnięta burza loków na głowie i ten rażący, różowy krawat, odcinający częściowo dopływ krwi do głowy. Krótko mówiąc, wszystko dopięte na ostatni guzik. To może dziwne, ale ponownie odniosłem wrażenie, że poczułem zapach, którego nie miałem prawa czuć. Były to męskie, świdrujące, pieprzowe perfumy z nutą wanilii. Czyżby mój telewizor przekazywał nie tylko dźwięk i obraz? Nieważne. Ważne były za to podawane przez prezentera informacje gospodarcze,

opatrzone wykresami i komentarzami analityków, które ni stąd, ni zowąd zostały przerwane i zestawione ze wzmianką poświęconą dzisiejszemu ś w i ę t u, która brzmiała mniej więcej tak:

*„kikiriki/cip cip cip dziewczynki/życzymy wszystkiego naj naj naj/wszystkim zakochanym/bo to dzisiaj ich święto/cip cip cip”.*

Nie wiem, czy już do reszty zgłupiałem! Miałem wrażenie, że prezenter z wyraźną obłudą zwraca się do mnie jak do zwierzęcia hodowlanego z rodziny kurowatych. Lekko oburzony postanowiłem zignorować tę prowokacyjną, medialną inwokację i słuchać dalej:

*- „szaleństwo w wielkich domach/towarowych, nie zapomnijcie kupić drugiej połowce należytego prezentu, pokażcie, jak bardzo ją kochacie, chyba nie chcecie zawieść jej słabym podarkiem? Kupujcie, kupujcie: biżuterię, bieliznę, słodycze/wszystko w kształcie/czerwonego serduszka”...*

Wyłączyłem telewizor. Dalej byłem zdezorientowany, nie rozumiałem, jak taki materiał mógł trafić do telewizji. Przecież to skandal! Może mój mózg płał mi figle? Czy straciłem rozeznanie? Czy to szósty



zmysł? A może już materializowanie miłości stało się normą powszechną? Możliwe, że zawarta w mediach perswazja zmieniła się w presję tak wielką, że sam zastanawiałem się, czy nie pognać do sklepu, kupić biżuterię, bieliznę, słodycze, a najlepiej to wszystko jeszcze z motywem serca. W przeciwnym wypadku stracę miłość swojego życia! Prezent musi być idealny. Czy o to w końcu chodzi w miłości? O konsumpcję? Nie wiem. Wyszedłem. Musiałem się przewietrzyć...

## Południe

Spacerowałem długo, minęła chwila, zanim uporządkowałem myśli i ustaliłem prawdziwą wersję wydarzeń, przyznaję, że zapach wydobywający się z telewizora mógł być nieprawdziwy, ale słuch mam całkiem dobry. Słyszałem bowiem doskonale życzenia wszystkich napotkanych na ulicy par: „Wszystkiego najlepszego skarbie z okazji walentynek”, „W tym szczególnym dniu składam ci serdeczne życzenia” i całą masę innych, ujmujących frazesów. Usłyszany przeze mnie wcześniej komunikat był zatem prawdziwy; a czternasty dzień lutego jest świętem hipokrytów i materialistów, którzy przez cały rok zapominali o wyrażaniu uczuć bliskim im osobom, dzisiaj mogli odkupić swoje winy i naprawić 364 dni oschłości i obojętności, ale muszę przyznać, że w dniu Świętego Walentego jest jednak coś wyjątkowego. To dziś obserwujemy rzadkie zjawisko, kiedy romantyczność bierze górę nad seksualnością. Byłem kiedyś przekonany, że miłość zakochanych jest wartością dualną; składa się na nią romantyczność i seksualność, choć szalę powinna przeważać romantyczność. Teraz już nie wiem. Widzę, jak wszyscy wybierają miłość fizyczną, cielesność i odrzucają uczucia. Mam wrażenie, że miłość zmienia się w pornografię, nie tylko pod względem przesadnej rozpusty, ale też przedmiotowego traktowania partnera, który stał się tanią zabawką erotyczną. Przyszły czasy, w których pornografia wychodzi poza sprosne czasopisma trzymane pod ladą sklepową, teraz przenika ona przez środki masowego przekazu: internet, media i reklamy. Czy pornografia wrosła na stałe w naszą kulturę? Nie chciałem o tym myśleć. Cieszyłem się zatem, że jest ten jeden dzień, kiedy seksualność przechodzi na dalszy plan. Zaczęło się ściemniać. Po dłuższym, uspokajającym spacerze postanowiłem wrócić do domu. Podczas drogi powrotnej zauważyłem reklamę środka antykoncepcyjnego ozdobionego sercami. „Czyżby epidemia „ejds” sprawiła/że obyczajem stało się/wręczanie zakochanym prezerwatyw/ozdobionych serduszkami?”

Chyba się myliłem i czternasty lutego nie różni się niczym od pozostałych dni w roku...

## Wieczór

Po wejściu do mieszkania nie przywitał mnie już słodki, kwiecisty zapach, tylko odór spalonej czekolady. Tym razem zignorowałem już dziwny omen i ponownie włączyłem telewizor na kanale czwartym. Odniosłem wrażenie, że program informacyjny był prowadzony przez zupełnie inną osobę, jednak po dokładniejszej obserwacji stwierdziłem, że widzę ten sam, ale już pognieciony kobaltowy garnitur, świecące spinki do mankietów, burzę loków na głowie i mocno poluzowany, rażący, różowy krawat, a woń przenikająca przez telewizor nie miała nic wspólnego z wcześniejszym aromatem pieprzu i wanilii. Poczułem, że dla gospodarza programu dzień również nie był udany. Najprawdopodobniej nie dobrał właściwego prezentu dla ukochanej; kupił zły rozmiar bielizny lub zbyt tani naszyjnik. Nieistotne. W każdym razie wyglądał na bardzo poruszonego; swoją postawą i mimiką zachęcał do dokładnego wysłuchania treści nowych, szokujących wiadomości:

- „21-letni chłopak (...)/zamordował czteroletniego synka/na pytanie dlaczego to zrobił/młody ojciec odpowiedział/”tak długo i głośno płakał/aż mnie zdenerwował”/jego 16-letnia żona/powiedziała płacząc/”wiem że źle zrobił/ale ja go kocham”.

Przejęty sprawą i losem dziecka, czekałem na komentarz prezentera, który ze łzami w oczach oświadczył:

- „Naszej parze grozi długa izolacja, miejmy nadzieję, że ich związek wytrzyma tę próbę”.

Nie uwierzyłem w to, co usłyszałem. Jak śmierć dziecka mogła zostać tak pominięta, przedstawiona bez żadnych emocji? Czy tego typu problemy są dla nas tak spowszechniałe, że zaczynamy traktować je normalnie? Stały się dla nas pewną rutyną? A może to media zakładają nam klapki na oczy? Jednak chyba najgorsze było to wypaczone postrzeganie miłości przez młodą matkę. Czy inne piękne rodzaje miłości zostały zapomniane? Co z miłością do rodziny, do d z i e c k a? Zaczynamy przewartościowywać miłość zakochanych, wybaczać i akceptować wszystko, relatywizować, tracić rozeznanie, łamać swój kręgosłup moralny. Zgubiłem się tym chaosie informacji, spostrzeżeń i wniosków, utożsamiałem kiedyś miłość z czystym, pięknym, prawdziwym uczuciem, teraz gdy dojrzałem, a moje zmysły zostały wyostrzone, widzę, że ta sama miłość przesiąknęła komercją, pornografią, została zdemoralizowana przez byle jakie działania. Chcę wierzyć, że w przyszłości to się zmieni, ale unoszący się w mieszkaniu odór spalonej czekolady utwierdza mnie w przekonaniu, że to dopiero początek...

**kiedy byłem małym  
chłopcem bawiłem  
się w konie.  
Zamieniałem się w  
konia i z rozwianą  
grzywą pędziłem  
przez podwórko  
i ulice. A teraz nie  
mogę zamienić się  
w człowieka,  
choć jestem  
dyrektorem instytutu**



# Warto czasem się zatrzymać

Poeci to wrażliwi i wnikliwi obserwatorzy życia. Opisują je, analizują i stawiają diagnozy w trosce o człowieka oraz jego kondycję moralną i emocjonalną. Tadeusz Różewicz pisał, że „... poeta to pasterz życia”, który stoi na straży dobra społecznego, dlatego bez ogródek piętnował to, co nie podobało mu się w otaczającej go rzeczywistości.

Współczesny człowiek wciąż się spieszy, bardziej przemyka się przez swoją egzystencję niż jej doświadcza. Brakuje mu czasu na głębszą refleksję i zastanowienie się, czy odpowiada mu jej jakość. A szkoda. Żyjemy w czasach pokoju, mamy swobodę myśli, wypowiedzi, możemy samodzielnie i świadomie kształtować swój światopogląd, ale czy we właściwy sposób z tego korzystamy? Czy nasz system wartości pomaga nam budować szczęśliwe, godne życie? Różewiczowska ocena różnych sfer ludzkiej działalności nie wypada zbyt pozytywnie. Jako ocalały z koszmaru II wojny światowej, świadek niewyobrażalnych okrucieństw, upadku humanizmu, miał prawo wymagać od powojennych pokoleń rozsądku, mądrości, odwagi szukania prawdy, uczciwości, zawierzenia wartościom ogólnoludzkim. Tymczasem stwierdzał, że ludzkie życie pełne jest bylejakości odartej z metafizyki i duchowości.

*widzę byle jakie działanie  
przed byle jakim myśleniem”  
byle jaki Gustaw  
przemienia się  
w byle jakiego Konrada  
byle jaki felietonista  
w byle jakiego moralistę*

*słyszę  
jak byle kto mówi byle co  
do byle kogo*

*bylejakość ogarnia masy i elity*

Podkreślał, że „... poeci lepiej od innych ludzi czują bezsilność i słabość człowieka w świecie współczesnym”. Świecie, którym rządzą konsumpcjonizm i oddawanie się przyjemnościom. Świecie, w którym wszelkie wartości stały się względne.

Nawet miłość zdeprecjonowała się. Nie jest już szczerą i głęboką. Stała się towarem w skomercjalizowanej rzeczywistości przedmiotów. Możemy się tego dowiedzieć z utworu „Walentynki”.

*życzymy wszystkiego naj naj naj  
wszystkim zakochanym  
bo to dzisiaj ich święto  
cip cip cip  
szaleństwo w wielkich domach  
towarowych  
Amerykanie kupują Amerykankom  
biżuterię, bieliznę, słodycze  
wszystko w kształcie  
czerwonego serduszka*

Słowa „Kocham cię” pojawiają się obecnie wszędzie i nie są niczym wyszukany. Dynamizm życia, pogoń za sukcesem sprawiają, że ludzie nie mają czasu, żeby pielęgnować uczucia. Przeżywają je powierzchownie. Jak stwierdził poeta „... szybciej się kocha i je. Coraz więcej podręczników o miłości, ale miłość jest coraz szybsza i mniej uważna”.

Relacje międzyludzkie stają się coraz słabsze, coraz bardziej niezadowolające. Człowiek współczesny jest coraz bardziej samotny.

*odległość od człowieka do  
rośnie pod neonami  
w przeludnionych miastach*

Poza tym miłość, to najistotniejsze dla ludzkości uczucie, coraz częściej wystawia się na widok

publiczny w mediach. Obnaża się je, pozbawiając przynależnej mu intymności i niezwykłości. Czasem wręcz na potrzeby telewizji czy internetu dowodzi się, że nie jest ono konieczne dla stworzenia stałego, dobrego związku. Lansuje się programy typu „Ślub od pierwszego wejrzenia”, które ludzkie emocje wykorzystują do tworzenia sensacji i podnoszenia oglądalności danej stacji. Pokazując tak delikatną sferę ludzkiej egzystencji w sposób kontrowersyjny, media kierują się w stronę pornografii, której zależy jedynie na wywołaniu u odbiorcy niezdrowego ożywienia. Zapomina się o miłości romantycznej, czystej, opartej na prywatności, zaufaniu i wzajemnym poznaniu. Można jedynie się zastanawiać, czy potrafimy jeszcze kochać bezinteresownie, prawdziwie, altruistycznie?

Być może, kryzys prawdziwych uczuć przekłada się na ciągły spadek wiary, na stronienie od religii, od Boga. Na zachodzie Europy kościoły zamienia się na dyskoteki i supermarkety. Rozwój techniki i wiedzy pozwala na odkrywanie coraz to nowych tajemnic związanych z funkcjonowaniem ludzkiego organizmu i mechanizmów rządzących naturą. Ludziom wydaje się, że wszystko można wyjaśnić z pomocą pojęć i definicji. Zastępują religię nauką. Jednak w chwilach kryzysu, trudnych życiowych sytuacjach ta ufność w potęgę ludzkiego umysłu oraz jego dokonania często nie wystarcza. Trudno jest zapęlić duchową pustkę wzorami i teoriami. Tadeusz Różewicz, który doświadczył zwątpienia w Instancję Wyższą, ostatecznie przyznał

*życie bez Boga jest niemożliwe*

Nauka natomiast, choć niezwykle istotna, ułatwiająca człowiekowi życie, nie daje odpowiedzi na wszystkie pytania. W wielu kwestiach stawia hipotezy, w których prawdziwość każe wierzyć, ale nie podaje wystarczających dowodów na ich poparcie.

Teza, że hałas nie służy człowiekowi, znalazła odzwierciedlenie w wynikach badań, a jednak w dzisiejszym świecie hałasu jest mnóstwo. Człowiek przyzwyczaja się do swoistego chaosu, w którym mieszają się różne dźwięki: przejeżdżających pojazdów, ludzkich rozmów, telewizyjnych, radiowych czy internetowych przekazów. Cisza stała się zjawiskiem deficytowym. Wiele osób nawet jej nie lubi, bo przywykło do tej swoistej kakofonii. Różewicz podkreśla, że pisanie, tworzenie w takich warunkach jest niemożliwe, bo „... pisanie to jest wielkie uspokojenie(...)”. To jest ucieszenie (...).

Nawet muzyka straciła swoją wewnętrzną harmonię, swój spokojny rytm. Stała się głośna, rozkrzyczana, mocna. Dzisiejszy człowiek uwielbia przecież skoki adrenaliny, nagłe zmiany akcji, nastroju. Nie interesuje go głębokie przeżycie i refleksja, a jedynie rozrywka, niekoniecznie wysokich lotów. Kiepską jakość muzyki Różewicz podkreślił w utworze

Zła muzyka (uwagi na marginesie festiwalu piosenki)

*zła muzyka to wiatry  
wypróżniającego się demona  
Kakofonia Kakanie*

W sporcie kiedyś przestrzegano zasad fair play, uczciwej rywalizacji. Człowiek chciał zbadać możliwości swojego ciała i umysłu, poznać granice swojej wytrzymałości, pokonać, dzięki ciężkiej pracy, słabości, które przeszkadzają w zdobywaniu lauru zwycięstwa. Obecnie coraz częściej słyszy się o dopingu, dla wielu sportowców najważniejsze są zyski finansowe, idą za tym, kto da więcej. Wystąpią w najgłośniejszej reklamie, jeśli na tym dobrze zarobią. Hierarchia wartości jest inna niż przed laty. Może dlatego nasza piłkarska reprezentacja od dawna nie może pochwalić się żadnym znaczącym sukcesem?

Politycy, którzy mają niebagatelny wpływ na nasze realia, nie sprawdzają się w roli zbawców, w nawet w roli przywódców. Tadeusz Różewicz ignorował politykę socrealistyczną i negatywnie oceniał stojących u władzy. Widział ich nieuczciwość, pychę, nieumiejętność rządzenia, butę i pogardę dla „zwykłych” ludzi. Tyle, że tamto minęło, a na scenie politycznej nadal trudno o dobrych aktorów. Grają jakąś farsę, w której aż gęsto od niedotrzymanych obietnic, ignorancji wobec prawdziwych społecznych potrzeb, afer korupcyjnych, braku odwagi dostrzeżenia prawdy i przyznania się do błędów. Kiepscy artyści i kiepska sztuka. Gdzie wartości, na które się powołują? Uczciwość, honor, dobro publiczne. Zagubiły się w pośpiechu czy stały jedynie pustymi sloganami, w które nikt nie wierzy, ale ich używa, bo dobrze brzmią?

Różewicz napisał w „Szarej strefie”, że dziś

*biel nie jest absolutnie biała  
czerni nie jest absolutnie czarna*

Wszystko się miesza: kategorie, wartości, poglądy. Nic nie jest takie jak być powinno.

*zauważyłem że „wszystko”  
zamienia się w dziwną zupę  
- ale zupę śmierci nie życia*

On, pasterz życia zawarł te spostrzeżenia w swojej poezji, by nam otworzyć oczy, skłonić do refleksji. Zatrzymać choć na chwilę. Zawsze przecież jest czas na zmiany. Tylko czy współczesny człowiek, coraz bardziej zanurzony w cyberprzestrzeni i wirtualnych problemach, znajdzie w sobie siłę i chęć, żeby zmieniać realną rzeczywistość i powrócić do wypróbowanych wartości?

# Książki mogą być mentorami...

Czy uważasz, że współczesna młodzież jest niemądra? Ja uważam, że tak. Może jej niewielka część jest inteligentna, ale to mniejszość. Dlaczego tak sądzę? Ponieważ teraz młodzi ludzie nie bawią się tak, jak kiedyś. Nie sięgają po te same rozrywki, co kiedyś. Właśnie dlatego uważam, że są niemądrzy i postępują źle. Z jakiego powodu to, co kiedyś uważano za ciekawe i interesujące, teraz jest nudne i staroświeckie? Ludzie się zmieniają, to prawda, lecz młodzież wciąż potrzebuje rozrywki. Tylko dlaczego wybiera rzeczy, które nie wnoszą nic lepszego ani nic nowego do ich życia? Te decyzje uważam za niemądre, ale warte poświęcenia im uwagi. Ja również należę do grupy zwanej młodzieżą, postaram się jednak spojrzeć na poruszany przeze mnie problem obiektywnie.

Wyobraźmy sobie następne pokolenia jako ludzi, którzy nie potrafią stworzyć nic, co nie byłoby duplikatem, kopią. Nic własnego, niezależnego, unikatowego. Brzmi strasznie, prawda? Jak apokalipsa ludzkości. Dlatego właśnie uważam, że młodzież jest niemądra. Stara się być jak najbardziej na czasie. Nie dość, że traci własne zdanie, to również traci inteligencję i po części rozum. Traci słuch, wzrok, czyli umiejętność usłyszenia i zobaczenia tego, czego nie widać na pierwszy rzut oka. Tego, czego nie widać, jeśli się nie wsłuchamy i jeżeli nie zinterpretujemy tego po swojemu. To smutne i przerażające zarazem wyobrażać sobie, że ludzie mogliby nie myśleć samodzielnie i tracić swoją osobowość. Lecz pomyślmy, co od zawsze naprowadzało nas na to, co mamy sądzić? W jaki sposób mamy myśleć, interpretować rzeczywistość, tworzyć swoje opinie i światopogląd czy wręcz żyć? Istnieją różne źródła historyczne. Przekazy słowne, znaleziska archeologiczne, ale tym razem mówię o źródłach pisanych. Wszelkiego rodzaju tekstach: powieściach, listach,

wierszach, książkach. O literaturze. Mojej dobrej przyjaciółce. Przynajmniej jak na razie. To książki, literatura, teksty wielu mądrych ludzi uczyły (nie narzucały) innym, którzy mają pokierować swoje myśli, aby wprowadzić je w dobre koleiny. Jak stworzyć własną opinię na podstawie tego, co zobaczyli lub przeczytali, mając w tym pełną swobodę. To właśnie podoba mi się w książkach. Jest w nich zawartych wiele przemyśleń, mądrych rad i pomocnych opinii. Współcześni ludzie o tym zapominają.

Czas wojny to okres, kiedy ludzie potrzebowali pomocy, pocieszających słów, rady, co robić, kogoś, kto da im nadzieję. Takimi wzorami dla społeczeństwa byli poeci. Twórcy, którzy wzięli na swoje barki odpowiedzialność za wspieranie narodu, który stracił wszystko i widział wokół siebie jedynie autodestrukcję ludzkości. Ten problem, o którym wspominam, zauważył również Tadeusz Różewicz. Był poetą nazywanym noblistą bez Nobla. Ja sama zakochałam się w jego twórczości całkiem niedawno, ale tylko dzięki temu, że dałam sobie taką możliwość. Nie zamknęłam się na literaturę. Z chęcią przyjmowałam każdą propozycję poznania jej na nowo lub w innym aspekcie, którego jeszcze nie odkryłam. Zauważam, że wokół mnie jest coraz mniej takich ludzi. Dziś ludzie zamykają się na wiedzę, na mądre idee, które pozwoliłyby im tworzyć samodzielne opinie, własną osobowość. Nie wiedzą, jakie to uczucie, kiedy ukończona postać w książce umiera. Nie znają radości, jaka nadchodzi cię, gdy zrozumiesz, co autor chciał wyrazić lub zauważysz, że on myślał tak jak ty. Nie mają pojęcia, jaki to smutek, kiedy czytasz ostatnie słowo wiersza lub powieść z serii autorstwa faworyzowanego pisarza.

Gdy czytam książkę lub wiersz, moja wyobraźnia pracuje na pełnych obrotach. Kreuję każdą scenę,

jakbym sama w niej uczestniczyła lub była jej obserwatorem, świadkiem. Widzę cały mechanizm, jaki stworzył autor i kiedy jestem w punkcie kulminacyjnym, wręcz zapiera mi dech, ponieważ w takim momencie żyję tym, co dzieje się w tekście, a emocje, jakie mnie wypełniają, szukają ujścia. Kiedy zamykam powieść lub kończę wiersz, zatrzymuję się na chwilę, tak jakbym robiła pauzę w filmie i zawsze nachodzi mnie taka myśl: szkoda, że to już koniec... Szkoda, że nie mogę przeczytać tego jeszcze raz i, nie wiedząc, co się stanie, przeżywać wszystko na nowo. Jednocześnie cieszę się, iż trafiłam na tę książkę, ponieważ wniosła coś do mojego życia i kiedy przewracam ostatnią kartkę, kończę ostatni wers, odkładam tekst na bok i sięgam po następny, bo wiem, że w nim również odkryję coś nowego.

Tadeusz Różewicz przeżył rzeź, tak jak o tym pisze w wierszu pod tytułem „Ocalony”. To piękny utwór, który bardzo mnie urzekł i myślę, że współczesne problemy społeczne można porównać do katastrofy, jaką przeżywa autor. Poeta pisze, że przetrwał wojnę, ale jego osobowość umarła. On nie wie już, jak ma myśleć, co ma sądzić. Już nie ma pewności, co jest czym. Co jest dobre, a co złe. Czy rzeczy, nazwy, pojęcia nie są tylko przypadkowymi wyrazami. Jak pisze, szuka nauczyciela. Kogoś, kto nauczy go, co jest prawdą, co jest słuszne, a co nie. Kogoś, kto wytłumaczy mu jeszcze raz rzeczywistość, nazwie rzeczy po imieniu. Tadeusz Różewicz nie tylko w tym wierszu podejmuje temat problemów społecznych. W wielu innych dziełach porusza kwestie, które są aktualne. W „Regression in die ursuppe” poeta opisuje, jak jego świat zlewa się w całość, w „zupę”, z której „powstało życie”. Sądzę, że aktualnie rzeczywistość wielu ludziom też zlewa się w jednolitą masę, bo każdy ich dzień jest taki sam. Praca, dom, praca, dom i tak dalej. Nie sięgają po literaturę, więc w ich życiu nie ma nic nowego, nic co wyróżniałoby się na tle tej gęstej zupy. W utworze „Przelewanie krwi” Różewicz apeluje do społeczeństwa, aby cieszyło się z tego, co jest tu i teraz, i aby nie wspominało przeszłości i żyło w radości i zgodzie. Poeta nawiązuje także do zaniku znaczenia poezji i poety w świecie. Dobrym przykładem na to jest „21 marca 2001 roku – Światowy Dzień Poezji”. Autor komentuje w tym utworze fakt, że ludzie zapominają o pisarzach, wielkich wieszczach minionego stulecia i przypominają sobie o istnieniu takowych tylko w „dzień poezji”. O utracie znaczenia poety w społeczeństwie pisze również w utworze „Eciepecie o poecie”. Niektóre tytuły wierszy Różewicza są dosłowne w swym przekazie, jak na przykład „Dodatkowe korzyści z książek” lub „Czytanie książek”.

Może się ze mną nie zgodzisz, ale sądzę, że taką współczesną rzezią literatury, o której pisał Tadeusz Różewicz, jest właśnie tępota młodych ludzi. Oni sami niszczą siebie, zapominając o literaturze, nie sięgając po książki i inne teksty kulturalne oraz zamykając się na wiedzę. Czerpią rozrywkę ze źródeł, które nie wnoszą nic do życia, które nie są emocjonujące i mądre. Mowa tu o nowych technologiach. Są one potrzebne, to prawda. Uważam również, że są to bardzo mądre wynalazki i stanowią ułatwienie życia, ale stały się za bardzo popularne. Wszystko powinno być robione z umiarem, lecz współczesna młodzież w używaniu elektroniki go nie ma. Byleby więcej, byleby nowsze i tak bez końca. Widzimy, że coraz mniej dzieci pojawia się na dworze, większość spędza swój wolny czas przed komputerem lub telewizorem, z nosem w komórce, a nie w książkach. To właśnie ci młodzi ludzie są w największej mierze odpowiedzialni za to, w jakim stanie będzie w przyszłości cywilizacja. Tylko ci mądrzy zauważą, że to nie jest odpowiednia droga, że należy z niej zejść i poszukać innej, lepszej. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie każda twórczość odpowiada każdemu, lecz jest tak różnorodna, że każdy może znaleźć coś dla siebie. Ja, na przykład, dopóki nie zagłębiłam się w poezji Różewicza, nie zajmowałam się literaturą poważną, wolałam raczej tę fantastyczną, z rozbudowanym światem fikcyjnym i wieloma zagadkami. Jednak wiersze tego poety bardzo mnie urzekły i sądzę, że jest to dobry początek do coraz to dokładniejszego zapoznawania się z tą odmianą literatury. Twórczość Tadeusza Różewicza jest bliska mojemu sercu oraz moim poglądom i myślę, że to jest to, czego szukałam. Jego utwory są emocjonalne i mogę się z nimi utożsamiać. Cieszę się, że ludzie, przynajmniej niektórzy, wciąż o nim pamiętają, promują jego twórczość i zachęcają młodzież do sięgania po nią. Dlatego również się do tego dołączam.

Swojego nauczyciela szukam w książkach, w poezji i w literaturze. Czy zwolennicy technologii właśnie w niej znaleźli odpowiedniego mentora? Może oni, jak ja, są zagubieni i poszukują mistrza w zupełnie innych źródłach niż robiono to w minionych epokach? Czytanie i zapoznawanie się z treścią lektury jest swego rodzaju wysiłkiem umysłowym. Współczesna młodzież preferuje wygodę, a wszelkie rodzaje pracy i wysiłku są kojarzone negatywnie. W książkach przedstawiane bywają różne stwierdzenia i teorie, które mogą nie spodobać się potencjalnemu czytelnikowi, więc nie sięga on po nie, aby nie dopuścić do siebie przykrej prawdy. Książki mogą być mentorami, ale niekoniecznie dla każdego.

*„Szukam nauczyciela i mistrza  
Niech przywróci mi wzrok, słuch i mowę.”*

Emilia Grzebyk  
LO nr V Wrocław

# „Głos poety”

głos poety  
odbija się od bruku  
ginie w próżni  
przeludnionych miast

polityka zamienia się w kicz  
szepcze poeta  
stojąc pod rzędem  
betonowych balkonów  
do jego uszu wlatują  
fale dźwiękowe  
z mieszkań ludzi zapatrzonych  
w plazmy na ścianach  
zasłuchanych w potok  
nic nieznaczących słów  
bezwartościowych debat  
pustych obietnic  
transmisje umalowanych pań  
panów w przykrótkich garniturach  
z modnie wyeksponowaną kostką  
u nogi  
zapłakana pani polityk  
opisuje rozwód z mężem (byłym politykiem)  
powodem były  
niepolityczne praktyki partyjne  
warczący pan polityk  
niepolitycznie policzkuje polityków  
powodem były  
patologiczne poglądy polityczne  
a może  
postępujące upolitycznienie postów  
postów  
postępujące  
po słów  
słów zabrakło  
tych sensownych  
i istotnych  
naród płacze i płakał  
z tej tragedii  
a może komedii  
świadecko poety -  
„płakałem i ja

czytając gazety  
potem śmiałem się przez łzy  
słuchając radia”.

głos poety  
odbija się od bruku  
ginie w próżni  
przeludnionych miast

miłość zamienia się w pornografię  
warczy poeta  
przechadzając się  
wśród miejskich skwerów  
obleganych przez młodych  
całujących ludzi  
i dym papierosowy  
zasuszone jak tytoń serca  
walczą o oddech  
pragną zaczerpnąć z miłości -  
jej klasycznej definicji  
w domu wypisują  
internetowe ogłoszenia  
szukam związku  
bez zobowiązań  
w duchu łakną bliskości  
duszy z duszą  
ciała z ciałem  
(nie)przelotnych romansów  
(nie)pornografii  
(nie)zaspokajania potrzeb  
a kontaktu  
z człowiekiem  
drżą na myśl  
że nie starczy im czasu  
na prawdziwą miłość  
choć nie ma  
na to miejsca  
w ich napiętych grafikach  
powiedział poeta  
„Brak głód  
nieobecność  
ciała  
jest opisem miłości  
jest erotykiem współczesnym”



i chyba  
miał rację

głos poety  
odbija się od bruku  
ginie w próżni  
przeludnionych miast

sport zamienia się w prostytutkę  
poeta wyrzuca z siebie słowa  
zaglądając do okien  
szarych rodzin  
oczy utkwione  
w kolorowych pikselach  
kanały sportowe  
na ekranie  
boginie  
i bogowie  
wyrzeźbione z marmuru  
niehumanne sylwetki  
mięśnie napinają się  
pod cienkim elastanem  
ojciec i syn  
patrz z podziwem  
na spodenki siatkarek  
spódniczki tenisistek  
sylwetki cheerleaderek  
wymachujących nogami  
chód hostess  
na ringach  
żona i siostra siedzą cicho  
stroje sportowców  
jakoś tak  
bardziej zabudowane  
„brzydko wygląda  
prawdziwa kobieta  
co idzie pod murem  
i płacze”  
rzecze poeta  
widać to  
w przelotnym spojrzeniu  
jakie mąż i syn  
posyłają żonie i córce  
zanim odwrócą się  
do marmurowej bogini  
reklamującej  
nową serię bielizny  
obok na ścianie  
kalendarz sportowy  
lśnią nagie torsy  
w końcu  
równouprawienie

głos poety  
odbija się od bruku  
ginie w próżni  
przeludnionych miast

muzyka zamienia się w hałas  
mówi poeta  
wyraży jak crescendo  
nacierają na  
opuszczone filharmonie  
tam przynajmniej  
cisza przygrywa  
najwspanialsze melodie  
działwa  
starsza i młodsza  
bawi się  
przy rezonujących głośnikach  
wśród kwaśnego zapachu  
potu gawiedzi  
która  
nie delektuje się już  
smakiem  
rapsodii wirtuoza  
emocji solistki  
brzęku elektrycznej gitary  
nieprzeżywanie  
niedocenywanie  
zabawa  
tego dostarcza  
komercyjny  
skrojony  
pod przeciętne gusta  
kiepski festiwal  
mierny koncert  
umiera poeta  
„a biedna publika  
wszystko łyka  
robi owacje na stojąco  
siedząco  
i pod siebie”

głos poety  
odbija się od bruku  
ginie w próżni  
przeludnionych miast

wiara zamienia się w naukę  
krzyczy poeta  
z ambony  
jego słowa  
odbijają się  
od barokowych rzeźb

wyślizgują się na zewnątrz  
giną zaplątane  
w pinakle  
pustej katedry  
przychodzi ekipa  
badawcza  
mierzy linijką  
rozpiętość krzyżyka  
pod lupą ogląda  
słowa  
natchnionej księgi  
napisał poeta  
„Bóg upadł  
leży na grzbiecie  
bezbronny  
odkryty jest  
jego żywot wieczny”  
jak odsłonięte jest  
jedyne ciało  
tak obnażony Bóg  
przejrzały Go  
ludzkie oczy  
sprytne oczy  
samozwańczych filozofów  
renomowanych naukowców  
którzy zapominają  
że nie wszystko  
dostrzegają człowiecze  
narządy zmysłów  
mówią że  
nie ma już w wierze  
miejsca  
na wiarę

głos poety  
odbija się od bruku  
ginie w próżni  
przeludnionych miast

nauka zamienia się w wiarę  
przemawia poeta

do rzędu krzesel  
w sali wykładowej  
oświatowej placówki  
kształcącej światłe umysły  
trzymające  
kaganki oświecenia  
zasilane  
papką słów teorii opinii  
niepotwierdzonych  
nieswoich  
nieprzetrawionych przez  
kwas mózgowy  
analizujący banialuki  
robak niemyślenia  
wgryza się  
w naukę  
filozofię  
życie  
umysł jak pijawka  
wczepia się  
w gotowe poglądy  
żałuje poeta  
„Metafizyka skołała  
powiedział Witkacy  
i odszedł  
w nic”  
gdzie jest Witkacy  
zapytaj o to  
naukowego  
autorytetu

głos poety  
odbija się od bruku  
ginie w próżni  
przeludnionych miast

żali się poeta  
jak trudno  
dotrzeć do głów  
wypełnionych złączami

\*\*\*

**Powyższy wiersz nawiązuje stylistycznie i treściowo do poezji Tadeusza Różewicza oraz zawiera jej fragmenty.**

Wrocław 15. II. 2004r.

Droga Joasiu,

Troje 13 pytań otrzymałem... Jest mi przykro, że nie zawsze mogę spełnić prośbę, albo zięwienie moich młodych i starszych czytelników. Nie jestem już młody, a ile mam lat możesz się dowiedzieć z różnych księzek i encyklopedii... Z wielkim otęmielem częściej choruję, to też nie jest tajemnicą. Proszę na wszystkie pytania znajdziesz odpowiedź w moich księżkach i utworach. Sympatycznie mi radosi jeśli prezentacie nie tylko wiersze z podziomika... Oglądajcie świat który was otacza a nie telewizję, prezentujcie Homera nie tylko H. Pottera, a jeśli już <sup>lubicie</sup> ~~lubicie~~ czytać bajki czytajcie bajki Andersena, szanujcie swój czas... nie ożyuszajcie się kiepską muzyką na dyskotekach, postępujcie czasem sypieniu ptaków... Szanujcie swoich nauczycieli, szanujcie i kochajcie rodziców, kolegów i wszystkich ludzi. Kochajcie język polski, nie wyrywajcie „brzydki wyrazów” nie palcie papierosów, pijcie mniej piwa a więcej mleka i soków owocowych... zamiast walczyć „podejrzane” kleje, narkotyki (?) włączajcie kuriaty, mniej mórcie przez „komórki”... Myślenie i milczenie też może być piękne. Urcie się języków obcych, matematyki, fizyki... Jeśli macie chęć pisacie powieści pamiztniki i wiersze, to są nieszkodliwe zajęcia... No i nie zapominać o higienie osobistej, gimnastyce, ertach, typwach, piłce nożnej... Kocham Was i myślę o młodych częściej (zapewne) niż oni o mnie!?

Złoty Wam i Waszym Wychowawcom Dobrego Roku 2004!

Tadeusz Nożanin

# REGULAMIN KONKURSU

## „MAG SŁOWA”

### EDYCJA X

#### INFORMACJE OGÓLNE

1. Organizatorami Konkursu są Liceum Akademickie Politechniki Wrocławskiej i Dolnośląska Biblioteka Publiczna.
2. Regulamin nie przewiduje minimalnej i maksymalnej ilości uczestników.
3. Nagrody zostaną przyznane w trzech kategoriach: pisarskiej, recytatorskiej i plastycznej.
4. Organizatorzy Konkursu powołują Jury Konkursowe, w którego skład wejdą osoby związane ze światem kultury i sztuki.

#### IDEA I ZAKRES TEMATYCZNY KONKURSU

MAG SŁOWA to ogólnopolski konkurs dla każdego, komu bliska jest twórczość Tadeusza Różewicza. Próbowujemy nakłonić młodych ludzi do pochylenia się nad utworami człowieka, który stawiał trafne diagnozy kulturze masowej. Tematyka Konkursu obejmuje zagadnienia ściśle związane z podstawą kształcenia ogólnego języka polskiego we wszystkich rodzajach szkół.

#### CELE KONKURSU

1. Wzbudzanie i rozwijanie zainteresowań twórczością Tadeusza Różewicza i jego życiem.
2. Wyzwalanie w uczniach aktywności twórczej i artystycznej.
3. Rozwijanie osobistych zainteresowań, wrażliwości estetycznej oraz indywidualnych zdolności twórczych.
4. Doskonalenie umiejętności pisania, recytowania, malowania i fotografowania.
5. Pobudzanie wrażliwości na piękno polskiej literatury oraz umacnianie poczucia tożsamości z kulturą wysoką.
6. Kształtowanie właściwej postawy młodzieży wobec polskiej kultury i literatury.
7. Promowanie nauczycieli i szkół wspierających uczniów kreatywnych.

#### WARUNKI UCZESTNICTWA

1. Konkurs składa się z trzech kategorii:
  - literackiej
  - recytatorskiej
  - plastycznej
2. Uczestnikami Konkursu mogą być osoby, które w roku szkolnym 2019/2020 są uczniami w szkole podstawowej lub ponadpodstawowej. Każdemu przysługuje prawo uczestniczenia w jednej lub dowolnej liczbie kategorii konkursowych. Do Konkursu mogą być zgłaszane wyłącznie prace nienaruszające praw autorskich osób trzecich, nigdzie uprzednio niepublikowane.
3. Udział uczniów w Konkursie jest dobrowolny i bezpłatny. Uczestnik konkursu i jego opiekun zobowiązani są do wypełnienia załączników.
4. Komplet dokumentów uprawniających do wzięcia udziału w Konkursie stanowi:
  - prawidłowo wypełniona i podpisana karta zgłoszenia [załącznik nr 1 do regulaminu].
  - oświadczenie Uczestnika Konkursu [dwie części załącznika nr 2].
5. Komplet wyżej wymienionych dokumentów należy przesłać do 30 września 2019 r.:
  - pocztą elektroniczną na adres: [wowaa@interia.pl](mailto:wowaa@interia.pl)
  - lub
  - pocztą tradycyjną na adres: Liceum Akademickie Politechniki Wrocławskiej, ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 23/25 z dopiskiem: MAG SŁOWA.
6. Zgłoszenia niekompletne, niewłaściwie przygotowane lub nadesłane po ustalonym terminie nie będą rejestrowane.

#### DEFINICJA LAUREATA KONKURSU. WARUNKI UZYSKANIA TYTUŁU LAUREATA KONKURSU

Laureatami Konkursu zostają osoby, które zajęły miejsca 1-3 w poszczególnych kategoriach konkursowych. Komisja Konkursowa ustala listę laureatów, którzy uzyskali najwyższe wyniki.

## TERMIN GALI LAUREATÓW

Rozdanie nagród nastąpi 18 października 2019 r. w trakcie Gali Laureatów w siedzibach Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego i Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

## NAGRODY

Nagrodami głównymi w Konkursie są książki i dyplomy.

## KONTAKT

Dodatkowych informacji na temat Konkursu udziela Wojciech Walczak, tel. 723, 822-124, e-mail: wowaa@interia.pl

## TEMAT CZĘŚCI PISARSKIEJ

*Mój Anioł Stróż jest stary wystraszony/jest w gorszych opałach ode mnie/stchórzył schował głowę pod skrzydło/cóż nie jest Michałem Archaniołem.* Scharakteryzuj oblicza współczesnego świata, odwołując się do cytatu oraz do całej twórczości Tadeusza Różewicza.

## POSTANOWIENIA KOŃCOWE

1. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmiany Regulaminu.
2. W kwestiach spornych lub nieujętych w Regulaminie decyzję podejmować będą Organizatorzy wraz z członkami Jury.
3. Organizatorzy nie ponoszą odpowiedzialności za podanie przez uczestnika nieprawdziwych lub niewłaściwych danych osobowych.
4. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych tekstów i prac.
5. Zgłoszenie się do Konkursu jest jednoznaczne z zapoznaniem się i akceptacją Regulaminu Konkursu.
6. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do wykorzystania fragmentów prac finalistów do promocji Konkursu.
7. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmiany daty Gali Finałowej Konkursu.

## KATEGORIE KONKURSOWE:

### Kategoria literacka

1. Ocenie podlegają następujące elementy pracy:
  - oryginalne ujęcie tematu, zgodność treści pracy z tematem, samodzielność 0-10
  - pomysł kompozycyjny, spójność, logika 0- 5
  - urozmaicona i bogata leksyka, zachowanie jednorodnej konwencji stylistycznej 0- 10
  - estetyka pracy, ortografia i interpunkcja 0-5
2. Prace napisane niezgodnie z regulaminem będą zdyskwalifikowane.

### Kategoria recytatorska

1. Uczestnik recytuje maksymalnie jeden wiersz Tadeusza Różewicza.
2. Ocenie podlegają następujące elementy pracy:
  - opanowanie pamięciowe 0- 4
  - dykcję 0-4
  - oryginalność ujęcia tematu wiersza 0-2
  - wrażenia artystyczne 0-10

### Kategoria plastyczna

1. Podstawą będą prace wykonane samodzielnie przez ucznia i związane z konkretnym utworem T. Różewicza.
2. Minimalny rozmiar pracy: A 2.
3. Praca powinna zawierać:
  - rysunek
  - tytuł wiersza, który obrazuje
4. Ocenie podlegają następujące elementy pracy:
  - oryginalność tematu 0 – 5
  - zgodność treści z tematem konkursu 0 – 5
  - styl pracy 0 – 5
5. Prace wykonane niezgodnie z regulaminem będą zdyskwalifikowane.
6. Prace konkursowe nie będą zwracane uczestnikom.

# ZAŁĄCZNIKI

## Załącznik nr 1 do Regulaminu Konkursu MAG SŁOWA

### KARTA ZGŁOSZENIA UCZESTNIKA Konkursu MAG SŁOWA

1. Imię i nazwisko: .....
2. Szkoła: .....
3. Telefon uczestnika: .....
4. E-mail uczestnika: .....
5. Telefon opiekuna:.....
6. E-mail opiekuna: .....

.....  
podpis uczestnika / opiekuna prawnego

## Załącznik nr 2a do Regulaminu Konkursu MAG SŁOWA

### OŚWIADCZENIE DOTYCZĄCE DANYCH OSOBOWYCH

Uczestnik Konkursu/opiekun prawny Uczestnika Konkursu MAG SŁOWA oświadcza, że zgodnie z art. 24 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. 2016 r. POZ. 922 z późn. zm.) oraz po 25 maja 2018 roku zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) został poinformowany, iż:

1. Administratorem danych osobowych Uczestnika jest Akademickie Liceum Ogólnokształcące Politechniki Wrocławskiej i Dolnośląska Biblioteka Publiczna.
2. Dane osobowe Uczestnika przetwarzane będą w celu przeprowadzenia Konkursu, na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. 2016r., poz. 239 z późn. zm.).
3. Dane osobowe Uczestnika będą przechowywane przez 5 lat.
4. Uczestnik posiada prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem.

.....  
podpis uczestnika / opiekuna prawnego

## Załącznik nr 2b do Regulaminu Konkursu MAG SŁOWA

### OŚWIADCZENIE UCZESTNIKA LUB OPIEKUNA PRAWNEGO UCZESTNIKA Konkursu MAG SŁOWA

1. Uczestnik Konkursu / Opiekun Prawny Uczestnika Konkursu oświadcza, że wyraża zgodę na uczestnictwo w Konkursie MAG SŁOWA (zwanym dalej Konkursem).
2. Uczestnik Konkursu / Opiekun Prawny Uczestnika Konkursu oświadcza, że zapoznał się z Regulaminem Konkursu, akceptuje jego warunki i nie wnosi do nich zastrzeżeń.
3. Uczestnik Konkursu / Opiekun Prawny Uczestnika Konkursu oświadcza, że udziela Organizatorowi Konkursu zezwolenia na nieodpłatne rozpowszechnianie wizerunku Uczestnika Konkursu w celach promocyjnych lub związanych z przygotowaniem, przeprowadzeniem Konkursu, na wszelkich polach, a w szczególności: – w reklamie każdego rodzaju, – we wszelkich formach wydawniczych, – poprzez sieci informatyczne i teleinformatyczne na cele promocyjno-reklamowe, a w szczególności w reklamie i promocji, – na okładkach i wewnątrz innych czasopism, gazet, magazynów i periodyków, tak o zasięgu krajowym, jak i regionalnym oraz w innych wydawnictwach, – w reklamie każdego rodzaju.
4. Uczestnik Konkursu/opiekun prawny Uczestnika Konkursu oświadcza, co następuje: – uczestnik Konkursu jest twórcą pracy konkursowej (zwanej dalej utworem); utwór jest całkowicie oryginalny i nie zawiera żadnych zapożyczeń z innego dzieła, które mogłyby spowodować odpowiedzialność wydawcy, – prawa autorskie do utworu nie są ograniczone w zakresie objętym niniejszym oświadczeniem.
5. Uczestnik Konkursu/opiekun prawny Uczestnika Konkursu oświadcza, że udziela Organizatorowi Konkursu nieodpłatnej, bezterminowej i nieograniczonej terytorialnie licencji na wykorzystanie utworu na potrzeby przeprowadzenia i ewentualnej promocji Konkursu. Licencja powyższa, z zastrzeżeniem pkt. 7 niniejszego oświadczenia, nie upoważnia Organizatora do wykorzystania utworu w innych celach niż związane z przygotowaniem, przeprowadzeniem lub promocją Konkursu, w szczególności zaś w celu osiągania przychodów z utworu przez Organizatora Konkursu. Licencja udzielona przez Uczestnika Konkursu uprawnia Organizatora Konkursu do wykorzystania utworu na następujących polach eksploatacji: – wykorzystanie utworu w formie pisanej i/lub recytowanej, – umieszczenie utworu na stronach internetowych Organizatora Konkursu, – powielanie utworu każdą dostępną techniką i wykorzystanie go w materiałach promocyjnych i edukacyjnych związanych z Konkursem oraz w innych publikacjach związanych z działalnością Organizatora Konkursu, a to: – we wszelkich formach wydawniczych, w tym drukarskich, – poprzez sieci informatyczne i teleinformatyczne na cele promocyjno-reklamowe a w szczególności w reklamie i promocji, – na okładkach i wewnątrz innych czasopism, gazet, magazynów i periodyków, tak o zasięgu krajowym, jak i regionalnym oraz w innych wydawnictwach, – w telewizji, na stronach internetowych, spotach reklamowych, na billboardach i plakatach oraz wszystkich innych formach reklamy ulicznej.
6. Niezależnie od licencji udzielonej na zasadach opisanych w pkt. 6. Uczestnik Konkursu/opiekun prawny Uczestnika Konkursu oświadcza, że udziela Organizatorowi Konkursu nieodpłatnej, bezterminowej i nieograniczonej terytorialnie licencji na wykorzystanie utworu w celu przygotowania, produkcji i publikacji wydawnictwa zawierającego zbiór prac konkursowych, w tym m. in. utwór autorstwa Uczestnika Konkursu.
7. Udzielana licencja, o której mowa w pkt. 6 i 7 niniejszego oświadczenia, obejmuje prawo do wykonywania zależnego prawa autorskiego.

.....  
podpis uczestnika / opiekuna prawnego

**„POLITECHNIK JUNIOR”  
PERIODYK ZESPOŁU SZKÓŁ AKADEMICKICH  
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**

**Redaktor naczelny:** Kacper Kowalski.

**Zastępca red. naczelnego:** Maksymilian Skica.

**Technik komputerowy:** Kamil Janowski.

**Opiekun pisma:** Wojciech Walczak.